Nr. 241 Wtorek, dnia 3 września 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

W RZEZIACH PALESTYŃSKICH

padło ofiarą kilkunastu chrześcijan

Arabowie żądają wstrzymania emigracji żydowskiej

Drobne utarczki trwają w dalszym ciągu

LONDYN 2, 9. W dniu dzisiejszym wysoki komisarz Palestyny sir Hanceller przyjął przedstawicieli połączonych stronnictw arabskich, którzy przedstawili mu postulaty arabów, streszczające się w trzech najważniejszych punktach, od przyjęcia których gwarantują spokój w Palestynie. Postulaty te są następujące:

1. Wstrzymanie emigracji żydowskiej do Palestyny.
2. Zrezygnowanie Anglji z deklaracji Balfoura.
3. Zwołanie parlamentu palestyńskiego.

(PAT)

Chrześcijanie ofiarami walk

LONDYN 2, 9. Z Jerozolimy donoszą: We wszystkich miastach Palestyny z wyjątkiem samej Jerozolimy, panuje spokój. W dzielnicy gruzińskiej w Jerozolimie wybuchły wczoraj ponownie rozruchy uliczne, przyczem splondrowano szereg domów. Wśród ofiar rozruchów znajduje się również pewna ilość chrześcijan.

Najbardziej krytyczne jest położenie w Górnej Galilei, gdzie ludność musiała opuścić wszystkie kolonje. Według nadeszłych stamtąd wiadomości, osiedla zostały doszczętnie złupione przez bandy Beduinów. Mimo kilkakrotnych próśb ze strony ludności, wysłanie wojsk do Górnej Galilei okazało się niemożliwe.

Niepogrzebane trupy na ulicach miasta

WIEDEŃ, 2.9 Sytuacja nader groźnie przedstawia się w Zefacie. Wskutek ostatnich walk mnóstwo trupów leży na ulicach miasta i dotąd nie zostały pochowane, albowiem władze wojskowe nie przeznaczyły oddziałów, któreby asystowały podczas pogrzebu. Bez pomocy wojska chowanie zwłok nie może się odbywać wskutek ciągłych ataków Arabów. (ATU)

Dwulicowość Anglji oburza żydów

WIEDEŃ 2, 9. Według doniesień korespondentów pism wiedeńskich z Palestyny władze angielskie w dalszym ciągu nie mogą całkowicie opanować sytuacji i narażają sobie zarówno żydów jak i Arabów, wskutek swej niezdecydowanej polityki w Palestynie. Wczoraj znów zarządzenie wojskowych władz angielskich w Jerozolimie wywołało nową burzę protestów wśród żydów. Dowodem tego było wydanie przez dowódcę wojsk angielskich rozkazu opuszczenia przez wszystkich żydów Zefatu. Niezwłocznie delegaci egzekutywy sjonistycznej założyli u wysokiego komisarza protest. Odbyła się wspólna narada wysokiego komisarza z dowódcą wojsk, w wyniku której sprawę załatwiono połowicznie, mianowicie zarządzono ewakuowanie kobiet i dzieci zaś mężczyźni mają prawo pozostać nadal w Zefacie.

Spalenie kolonji żydowskiej

JEROZOLIMA, 2.9. Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, Arabowie spalili wczoraj małą kolonję żydowską w pobliżu Tyberjady. Żydowska Agencja Telegraficzna donosi, iż znaleziono dalszych 6 trupów żydów, zabitych w czasie rozruchów w Safed w dniu 28-go sierpnia.

Arabowie zabili swego dobroczyńcę

JEROZOLIMA, 2.9. Wielki znawca spraw arabskich Harold Weiner, żyd zabity przez Arabów w dniu 23 sierpnia zapisał jak się okazuje, 10 tysięcy funtów sterlingów na rzecz instytucyj muzułmańskich.

Zgon śp. Stanisława Barcewicza

Wczoraj rano zmarł w Warszawie najpopularniejszy skrzypek polski, ś. p. Stanisław Barcewicz.

Wielki artysta zmarł po długiej chorobie przeżywszy lat 70. Długoletni profesor, b. dyrektor konserwatorjum warszawskiego, ś. p. Stanisław Barcewicz zapisał się w pamięci wszystkich jako doskonały pedagog i świetny wirtuoz.

Katastrofalny strzał armatni na manewrach litewskich

Onegdaj podczas manewrów litewskich w rejonie Oran pocisk armatni trafił w dom tamtejszego mieszkańca Czerniawiczjusa, niszcząc doszczętnie cały budynek. Podczas wypadku w mieszkaniu były obecne dzieci Czerniawiczjusa, z których dwoje — 16-letnia Anastazja i 18-letni Władysław ponieśli śmier na miejscu. Został również zabity parobek folwarczny Markiewicz. Ocalał jedynie, otrzymawszy lekką ranę w nogę drugi syn, 14-letni Janek.

Wiadomość o wybuchu w domu Czerniawiczjusa wywołała w Wilnie sensację.

Wycieczka z Holandji przybywa jutro do Polski

Jutro przybywa do Polski wycieczka przemysłowców i finansistów holenderskich.

POŻAR TRZECH FABRYK

150 ludzi zostało bez pracy

Wczoraj około godziny 1 w nocy nad dzielnicą mokotowską w Warszawie zajaśniała wielka łuna. Równocześnie rozległy się dzwonki i trąbki straży ogniowej, która w sile trzech oddziałów śpieszyła na miejsce pożaru.

Płonął dwupiętrowy dom róg Miłej i Lubeckiego, mieszczący w sobie fabrykę klepek posadzkowych, należącą do Srula Rozena i Sp., garbarnia skór twardych „Garbarnia Stołeczna" p. Warzyńskiego i walcownia srebra Izraela Pentmana.

Gdy przybyła straż ogniowa płomienie ogarnęły już całkowicie dach kryty papą. Oprócz dachu, pożar objął całkowicie suszarnię klepek posadzkowych na parterze i oddział gotowych skór twardych na 1 piętrze.

Oddziały straży ogniowej skierowały cały swój wysiłek, by pożar zlokalizować, nie dopuścić do rozszerzenia się na sąsiednie budynki, które na tej ulicy są dość gęsto są zbudowane. Nie łatwą jednak była praca strażaków: musiano w kilku miejscach w grubym prawie na 70 cm. murze wybijać dziury, by móc z łatwością wprowadzić węże do zarzewia i puścić strumienie wody, zaś bardzo wielką przeszkodę stanowiły kraty żelazne w oknach. Po ustawieniu drabin mechanicznych dostano się na dach posesji i pożar zewnętrzny ugaszono. Akcja ratunkowa trwała do godziny 6-tej rano.

Pastwą pożaru padła fabryka klepek posadzkowych, która zatrudniała 18 ludzi, garbarnia (oddział suszarni), zatrudniająca 120 ludzi i całkowite urządzenie walcowni srebra, w tej ostatniej stopiło się okoł 80 kg. srebra i spłonęło 1200 zł. gotówką pozostawione w szufladce biurka. Szkody obliczone w przybliżeniu, sięgają do 70 tysięcy dolarów [illegible]

WYBUCH BOMBY

w czasie bankietu włoskiego związku kombatantów

Dwie osoby zabite, kilka rannych dogorywa

PARYŻ, 2.9. Wczoraj wieczorem dokonano w jednej z restauracyj pod Nizamachu bombowego na uczestników bankietu, urządzonego przez narodowy włoski związek kombatantów.

Gdy członkowie związku wraz z rodzinami wsiadali do autobusów, nie znany sprawca przerzucił przez ogrodzenie bombę.

Wskutek wybuchu dwaj Włosi zginęli na miejscu, 14 osób odniosło lżejsze lub cięższe rany. Kilku rannych dogorywa w szpitalu.

Wszczęte natychmiast dochodzenie nie naprowadziło na ślad sprawców zamachu, przypuszczają jednak, że był on dziełem komunistów włoskich, grupujących się przedewszystkiem w Nicei.

Między uczestnikami bankietu znajdowali się również dwaj wicekonsulowie włoscy w Nicei, którzy jednak nie odnieśli szwanku.

Turniej szachowy z udziałem polskich szachistów

BUDAPESZT 2, 9. Wczoraj rozpoczął się tu międzynarodowy turniej szachowy z udziałem czternastu mistrzów.

Turniej ten obudzi w Polsce niewątpliwie duże zainteresowanie ze względu na udział w nim trzech najlepszych polskich szachistów: Rubinsteina, Tartakowera i Przepiórki.

W pierwszej rundzie turnieju spotkał się mistrz Polski z r. 1927 Rubinstein z mistrzem Polski z roku 1926 Przepiórką. Partja ta zakończyła się na remis.

GIEŁDA

Warszawa 2-go września.

DEWIZY.

Belgja 123.96
Kopenhaga 237.35
Londyn 43.23
Nowy Jork 8.90
Paryż 34.87½
Praga 26.39¼
Szwajcarja 171.63—171.66
Stokholm 238.85
Włochy 46.65
Wiedeń 125.55

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.881. Rubel złoty 4.63.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. poż. stabilizacyjna 91.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 118.00 — 117.25; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 57.25; 5 proc. konwersyjna 48.75 — 49.00; 6 proc. poż. dolarowa 83.00 (w proc.).

AKCJE.

Bank Polski 166.25; B. Zw. spół. zar. 78.50.

Ciągnienie dolarówki

Wczoraj odbyło się ciągnienie 5-proc. premjowej pożyczki dolarowej serji 2-ej.

Wygrane padły na numery następujące:

1 premja 40,000 dolarów na nr. 66605.

1 premja 8000 dolarów na nr. 729093.

3 premje po 3000 dolarów na n-ry: 35071 679395 575177.

5 premji po 1000 dolarów na n-ry: 374363 380384 63253 423693 367541.

10 premji po 500 dolarów na n-ry: 371817 118216 827786 950001 445465 498391 286010 152894 486068 287355.

80 premji po 100 dolarów na n-ry: 647869 651810 981336 896218 833466 773581 946923 38314 120460 212912 846515 710116 794870 483966 711004 762625 812478 644186 7968 217472 597663 451554 671144 958744 692268 242717 91914 318375 115867 654381 488406 27885 747100 258649 127297 551816 584248 627625 314003 426486 730760 85770 688958 62263 235077 918296 517795 31783 563721 666082 95173 742105 460891 772811 209344 232051 476907 882325 258472 134793 258893 258830 467874 63547 762834 523599 129850 377726 672137 711964 147001 3412 55192 408903 907802 952318 317624 620764 536375 51829 554614.

Parlamentarzyści francuscy

złożyli wczoraj wizytę na Zamku oraz p. marszałkowi sejmu

ŚNIADANIE U MARSZAŁKA SEJMU.

Wczoraj o godz. 13-ej marszałek sejmu Daszyński podejmował parlamentarzystów francuskich śniadaniem w Hotelu Bristol.

Przy deserze zabrał głos marszałek Daszyński, który poruszył sprawę stosunków ekonomicznych polsko-francuskich, stwierdzając w konkluzji przemówienia, że przyjaźń i przymierze polsko-francuskie musi oprzeć się na solidarności i wspólności interesów ekonomicznych.

W zakończeniu p. marszałek Daszyński wzniósł toast na cześć ściślejszego aljansu między obu narodami.

Po marszałku Daszyńskim przemawiał prezes grupy parlamentarzystów francuskich p. Locquin, który podkreślił, że jednem z zadań, może najważniejszem, grupy parlamentarzystów francuskich jest zorjentowanie się co można uczynić dla dalszego zacieśnienia stosunków ekonomicznych między obu krajami. Stosunki te powinny rozwijać się i polepszać stale.

Następnie deputowany Barth wygłosił dłuższy referat na temat stosunków handlowych polsko-rumuńskich.

Po śniadaniu odbyło się wręczenie orderów Legji Honorowej radcy min. spraw zagranicznych Sokolnickiemu oraz radcy min. spr. zagrn. Fiedlerowi którzy zostali mianowani oficerami Legji Honorowej.

PRZYJĘCIE NA ZAMKU.

O godz. 17-ej przybyli ze Spały Pan Prezydent Rzplitej wraz z małżonką podejmowali na Zamku herbatką bawiących w stolicy parlamentarzystów francuskich.

Na przyjęciu prócz gości byli obecni m. in.: prezes rady ministrów dr. Świtalski, z małżonką, ministrowie Berner, Kühn, Niezabytowski, Staniewicz, podsekretarz stanu dr. Wysocki, marszałek sejmu Daszyński, wice-marszałek Dąbski członkowie ambasady francuskiej z p. ambasadorem Laroche na czele, członkowie komitetu przyjęcia, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych i prezydjum rady ministrów, ks. biskup Szlagowski i inni.

ZWIEDZANIE MIASTA.

Rano delegacja parlamentarzystów francuskich w towarzystwie wice-prezydenta miasta prof. Błędowskiego oraz urzędników min. spraw zagran. zwiedzała miasto, zatrzymując się dłużej w parku i pałacu Łazienkowskim, na Starem Mieście i w Cytadeli.

Tajemniczy morderca

napada na samotnych mieszkańców Düsseldorfu

BERLIN, 2.9. W najważniejszem mieście Nadrenji Düsseldorfie panuje od paru dni prawdziwa panika z powodu tajemniczych napadów na samotnych przechodniów i dzieci.

W ciągu ostatnich 10 dni około 5 osób zostało napadniętych i ciężko poranionych nożem. Czynów tych dopuszczać się ma osobnik, który dotychczas zawsze zdołał zniknąć wśród panujących ciemności.

W ubiegłym tygodniu znaleziono dwoje dzieci z poderżniętemi gardłami. W niedzielę w nocy pewna służąca, powracająca na rowerze przez mniej ożywione ulice została napadnięta przez owego nieznanego napastnika, który strącił ją z roweru i poranił ciężko nożem w głowę.

Policja düsseldorfska wszczęła energiczną akcję celem schwytania napastnika, który, jak przypuszczają, jest jakiś obłąkany.

Niezwykłe poruszenie w Niemczech

po zamachu na gmach Reichstagu

BERLIN, 2.9. Zamach bomby na gmach Reichstagu, o którym donosiło wczorajsze „Hasło" wywarł olbrzymie wrażenie w całych Niemczech i stał się głównym przedmiotem zainteresowania prasy i opinji beryińskiej.

Komunikat półurzędowy zapowiada nawet, że sprawa tego wybuchu bombowego będzie przedmiotem obrad wtorkowego posiedzenia gabinetu. Polityczne koła Berlina uważają zamach bombowy za wypadek posiadający znaczenie nieproporcjonalnie większe, niż szkody przezeń wyrządzone.

Dzienniki demokratyczne uważają z całą pewnością zamach bombowy za demonstrację polityczną, zorganizowaną przez faszystów niemieckich z organizacyj hitlerowskich.

Miasta i wsie pod wodą

wskutek katastrofalnych deszczów w Kaszmirze

LONDYN, 2.9. Z Indyj nadchodzą na dal alarmujące wiadomości o gwałtownych spustoszeniach, poczynionych przez katastrofalną powódź w Kaszmirze.

Wskutek nieustannych ulewnych deszczów utworzyło się olbrzymie jezioro długości około 650 kilometrów. Pięć okręgów musiano ewakuować. Ludność schroniła się w góry. Z powodu zerwania mostu na Hohala komunikacja między Kaszmirem, a Indjami uległa przerwaniu.

Wzburzone fale zniosły zupełnie z powierzchni ziemi miasteczko Bhakkar, liczące 10.000 mieszkańców. Ofiar w ludziach przypuszczalnie niema, gdyż władze dość wcześnie zarządziły ewakuację miasta.

Kilka innych miasteczek stoi pod wodą.

Istnieje obawa, że woda zniszczy szereg tam i kosztownych urządzeń kanałowych koło Sukkur.

Wynurzenia Mac Donalda na temat zjazdów

GENEWA 2, 9. Mac Donald oświadczył przedstawicielom prasy, że sytuacja polityczna w roku 1929 jest lepsza od sytuacji w roku 1924, zwłaszcza od czasu podpisania paktu Kelloga.

Premjer wypowiedział się jako zwolennik częstych spotkań szefów rządów, jako doskonałego środka wyrównania wszelkich różnic. Premjer dodał, że główne wysiłki Anglji skierowane są ku rozbrojeniu morskiemu i Anglja żywi nadzieję, że w tej mierze uzyska ona aprobate Włoch i Francji. (PAT)

Olbrzymi pożar

BERLIN 2, 9. W Teuschnitz wybuchł pożar, którego pastwą padło 140 budynków. Wiele rodzin pozostało bez dachu nad głową. (PAT)

Nowa ofiara katastrofy pod Buir

BERLIN 2, 9. Liczba ofiar katastrofy kolejowej pod Buir powiększyła się znowu, albowiem w szpitalu w Dürren zmarła ciężko ranna w czasie katastrofy p. Lowtow z Poitieu. W ten sposób liczba ofiar katastrofy, które straciły życie wzrosła do 16.

(PAT)

427 trupów i 947 rannych w ciągu 50 dni

PARYŻ 2, 9. „Le Journal" donosi, że od dnia 13 lipca do 31 sierpnia r. bież. w wypadkach samochodowych zginęło we Francji 427 osób, 947 zaś odniosło rany.

(PAT)

Wielka katastrofa kolejowa we Francji

PARYŻ 2, 9. Ubiegłej nocy zderzyły się na linji kolejowej Nantes — Rosorey dwa pociągi osobowe. Dwa wagony osobowe jednego z pociągów są zupełnie strzaskane.

Pierwsze doniesienia z miejsca katastrofy mówią o wielu ciężko rannych.

Dalszych szczegółów narazie brak.

Miasto Kamień spłonęło

NOWOGRÓDEK, 2.9. Dnia 30 ub. m. wybuchł w miasteczku Kamień, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem groźny pożar.

Pastwą płomieni padło 300 budynków, należących do 70 gospodarzy.

Straty ogromne, narazie nieustalone.

Spłonęły zbiory tegoroczne, inwentarz na szczęście ocalał.

Pranie brudnej bielizny p. wiceprezydenta

3 wrzesień.

Wieczorem, z zaułków Bałut, z wilgotnych suteryn robotniczych na Kozinach ze suchotniczych jam, gnieżdżących gromady rachitycznych dzieci i bezrobotnych desperatów, wypełza koszmarny, makabryczny korowód: czterech jeźdźców apokaliptycznych Łodzi: Głód Smród, Nędza i Bezrobocie.

Wskroś ruiny walących się domów, przez wyboje wiecznie rozkopanych ulic, wśród ohydnej woni kloak i zgnilizny wiecze się ten okropny orszak: symbol Łodzi z pod rządów P. P.S.

A równocześnie, w gmachu miejskim przy Placu Wolności obraduje inny poczet cieni: Blaga, Partyjnictwo, Protekcja i Tępota. To czterech jeźdźców apokaliptycznych Magistratu łódzkiego z pod sztandaru P. P. S. C. K. Wódkarzy. Na miękkich klubowych fotelach, osnuci dymkiem kosztownych cygar, rozsiedli się ci panowie i radzą... ...nad swojemi interesami. A zbożnej pracy towarzyszy przygląda się p. wiceprezydent — Wieliński powieszony — niestety, tylko jako portret — na ścianie. Bo sam doktór dwojga praw i nazwisk Weisberg - Wieliński, ten, który stał się moralnym i faktycznym sprawcą katastrofalnej sytuacji naszego miasta, syt laurów i niesławy, w najgorszej chwili opuścił Łódź na rzekomo trzymiesięczny, rzekomo rzetelnie zasłużony urlop. Przy wesołej muzyczce u Trzaski w Zakopanem, przelewając czerwoną krew Bączewskiego, spędza p. wiceprezydent swe miłe wywczasy. I ze sentymentem wspomina naiwność swych towarzyszy partyjnych wzdychając: błogosławieni ubodzy duchem, albowiem dadzą nabijać się w butlę.

Tymczasem trinkbruderzy jego w Łodzi, zajęci są praniem brudnej bielizny, jaką im w spadku pozostawił praktyczny pan wiceprezydent.

Mamy tu na myśli rewelacyjne sprawozdanie, komisji, lustracyjnej w Magistracie m. Łodzi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Brzmienie tego komunikatu przytoczyliśmy onegdaj w całości. Przypominamy tylko jego najważniejsze momenty. A zatem komisja stwierdza że: 1) konieczne jest, aby Magistrat pociągnął winnych nadużyć przy robotach asfaltowych do odpowiedzialności karnej i by powołano komisję celem stałego dozoru tych robót. 2) Umowa Magistratu z polskiem Tow. asfaltowem jest niekorzystna dla miasta — bo naraziła je na stratę około 300,000 złotych.

3) Niekorzystna była również umowa na dostawę kostki sowieckiej. Najważniejszy ustęp komunikatu przytaczamy raz jeszcze w całości.

Budowę domów robotniczych przedsięwzięto bez uprzedniej kalkulacji czynszów oraz osiągnięto tylko nikłą ilość mieszkań w stosunku do zużytego na jej budowę kapitału przy czynszach przewyższających zdolność płatniczą robotnika.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło powołać specjalną komisję budowlaną, która ma zbadać możliwość wewnętrznej przebudowy tych domów na mniejsze mieszkania, celem zwiększenia ich ilości i obniżenia czynszów, a przez to udostępnienia mieszkań szerszym warstwom robotniczym".

Ze sprawozdania tego przeziera przeplastycznie ta cała ignorancja, tępota i amatorstwo, jakie cechują wszystkie poczynania naszego Magistratu. Sprawa zaś mieszkań stanowi prawdziwą kompromitację ojczymów Łodzi albowiem stwierdza że Magistrat, budujący domy rzekomo dla robotników, przygotowywał mieszkania ...dla paskarzy i burżuazji. Tedy na pikantny paradoks zakrawa, że Rząd, zwalczany przez P.P.S. C.K.W. jako rzekomo rząd burżuazyjny, zmuszony jest wziąć robotnika w obronę przed dyktatorami tej partji, która z hasła walki o prawa robotnika uczyniła sobie rentowny szyldzik.....

Nie powracalibyśmy do tej nudzącej sprawy gdyby nie tupet, z jakim występuje Magistrat i sama partja w obronie przegranej.

Magistrat postępuje jak chłopiec, który dostawszy słusznie lanie od taty, robi niesłychany wrzask i pędzi zasmarkany do cioci.... na skargę. Niedawno otrzymaliśmy komunikat „prostujący".... sprawozdanie komisji ministerjalnej. A równocześnie warszawski „Robotnik" z dn. 27 b. m. zamieścił na pierwszej stronie dłuższą notatkę pod szumnie brzmiącym tytułem: „Kres intryg przeciw socjalistycznemu magistratowi Łódzkiemu". „Wyniki badań komisji lustracyjnej", w której to notatce towarzysze cekawiści podają, kłamliwie wyniki badań wymienionej komisji.

Słowem odbywa się wielkie, publiczne pranie bielizny głównego winowajcy p. wiceprezydenta i wieszanie takowej na płocie izby wyschła na słońcu, i ponad śnieg czystszą się stała.

Towarzysze sz-Czekawiści męczą się przy balji, pomalowanej w czerwone kolorki i klną. Ale tylko po cichu; bo nuż posłyszy pan towarzysz wice-prezydent i pogniewa się? I co wtedy będzie? A nuż nie zechce przyjąć posady dyrektora Kasy Chorych i odrzuci te marne półtrzecia tysiąca złotych miesięcznie, które dołączone są do tej synekury?......

......Gdy mrok zapada, po ulicy miasta wlecze się dziwna kawalkada: czterech jeźdźców apokalipsy Łodzi: Głód, Smród, Nędza i Bezrobocie. Zaś z okien Magistratu przyglądają się ich rozpaczy: Blaga, Partyjnictwo, Protekcja i Tępota i wołają: jest dobrze, dostatnio, miło i wesoło!

— — — — — — — — — —

A p. wiceprezydent Wieliński słucha, przymrużywszy filuternie oczy muzyczki na dancingu u Trzaski w Zakopanem....

Syl

—o—

List z Anglji

Pod nastrojem konferencji w Hadze

Podobieństwo angielskich i polskich haseł ekonomicznych — Rzesze bezrobotnych — Kolonja polska w Londynie — Przeciętny Anglik nie posiada elementarnych wiadomości o Polsce

Londyn, w sierpniu 1929 r.

Londyn żyje nastrojami konferencji haskiej. Już dawno nie czuło się społeczeństwo angielskie tak zespolone z rządem, jak w ciągu ostatnich tygodni jego energicznych wystąpień. Wielkie reklamowe tablice dzienników stołecznych pełne są zwartych i mocnych haseł chwili, podkreślających konieczność żądań Snowdena, a wszelkie rozmowy kawiarniane skupiają się w konkluzji na tematach politycznych.

Odnosi się wrażenie, że Anglicy, spostrzegający początek zachodu swego słońca, starają się uchwycić sposobność do zamanifestowania mocy Imperjum brytyjskiego. Bo chociaż przed pałacem Buckinghamskim tak samo, jak za czasów Jerzego III i Wielkiej Królowej — codziennie w południe odbywa się z wielką pompą zmiana w czerwień i złoto ubranej warty, chociaż olbrzymi pomnik Wiktorji i Alberta po dawnemu otaczają cztery marmurowe postacie, symbolizujące cztery części świata — to jednak widocznem jest dla każdego Anglika, że historja w ciągu ostatniego dziesięciolecia zrobiła olbrzymi krok naprzód i centrum świata przesunięte zostało o 3000 klm. na zachód od londyńskiej City.

Polaka przybyłego do Anglji miło uderza podobieństwo haseł ekonomicznych bogatej Anglji i ubogiej Polski. Oto setki tablic, szyldów i napisów ze sklepów warszawskich: „Kupuj wyroby krajowe", „Tu sprzedawane są tylko towary polskie", są jakby żywcem przeniesione z Anglji.

W Londynie, tak samo zresztą jak w całem zjednoczonem królestwie, hasło samowystarczalności gospodarczej jest od szeregu lat najpopularniejszem hasłem społecznem. Ma ono, tak samo jak w Polsce, chronić państwo przed zgubnemi skutkami ujemnego bilansu handlowego, który towarzyszy budżetowi angielskiemu od szeregu lat. Olbrzymia rzesza bezrobotnych jest również jedną z najpoważniejszych trosk, z jakiemi ciężko walczyć musi powojenna Anglja.

Jednak gmach mocarstwowy i potęga finansowa imperjum narazie nie okazują na zewnątrz żadnych odchyleń i zmian. Życie londyńczyków wykazuje dawną zamożność i dostatek. Piccadilly Circus w godzinach teatralnych zalegają tłumy ubranych w cylindry gentelmanów i lśniących strojami lady, zaś na krańcach przedmieść powstają, jak grzyby po deszczu, dziesiątki i setki kolonji mieszkaniowych urzędniczych i robotniczych do złudzenia przypominających nasze Marymonty. Kolonje Staszica i domki na Grochowie.

Kolonja polska w Londynie jest może najmniej licznem środowiskiem polskiem, jakie spotkać można w stolicach europejskich. I nawet ta nieliczna grupa składa się w przeważnej mierze z polskich żydów, którzy stanowią 75 proc. klijenteli konsulatu. Wogóle zaś Polaków w Anglji jest tak niewiele, że jedna tylko placówka polska jaka się tu znajduje, najzupełniej wystarcza do zaspokojenia naszych potrzeb.

Przyczyna nieliczności żywiołu polskiego w Anglji leży zarówno w drożyźnie życia, uniemożliwiającego przyjazd młodzieży akademickiej na studja oraz utrudniającego turystykę, z drugiej zaś — i to ważniejsze, w niedostępności Anglji dla ruchu emigracyjnego, co czyni niemożliwym przyjazd tutaj robotnika polskiego. Przeludniony, dźwigający 1 i pół milionową rzeszę bezrobotnych kraj nie nadaje się absolutnie do żadnej emigracji.

Ci z pośród Polaków, którzy znaleźli na terenie angielskim pracę i osiedlili się dokonali tego przeważnie w ostatnim dziesiątku XIX i w pierwszym dziesiątku XX wieku. Są to drobni lub średni kupcy i przemysłowcy oraz wykwalifikowani robotnicy, którzy wżyli się już w społeczeństwo angielskie, co nie przeszkadza im zresztą z nadzwyczajnem oddaniem wspominać ojczyznę.

Nic więc dziwnego, że przeciętny Anglik, nie stykający się zupełnie z Polakami, mało o kraju naszym informowany przez prasę — nie ma o Polsce elementarnych wiadomości. Do przysłowiowej już ignoracji angielskiej można dorzucić nową anegdotę podaną zresztą przez korespondenta — Anglika do angielskiego pisma z racji odwiedzenia przezeń obozu harcerzy polskich, bawiących tu w pierwszy połowie sierpnia na międzynarodowym zlocie skautowym. Dziennikarz angielski, spacerujący między namiotami skautów polskich, miał słyszeć takie pytanie zadane przez jakąś starszą angielkę:

—Panie, co znaczy wyraz Poland? Od jakiego to pochodzi bieguna — („pole" — biegun po angielsku) północnego?

150-letnia rocznica śmierci Pułaskiego

Przygotowania do uroczystości obchodu

Z okazji przypadającej w tym roku 150-ej rocznicy śmierci bojownika o niepodległość Ameryki, Kazimierza Pułaskiego, zawiązał się komitet w Polsce pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej, prof. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego „Centralny Komitet dla uczczenia 150-letniej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego.

W skład komitetu honorowego wchodzą: kardynałowie Polski, wszyscy ministrowie i pierwszy wiceminister spraw wojskowych, minister pełnomocny Pułaski, wszyscy wojewodowie, delegaci poszczególnych ministerstw, prof. Ponikowski, prof. Handelsman i inni. Na czele komitetu czynnego stoją: komisarz rządu, woj. Jaroszewicz jako prezes i sen. Zagleniczny jako wiceprezes. Sekretarzem generalnym komitetu jest poseł Cieplak, członkami komitetu: prezes izby handlowej polsko-amerykańskiej, Kotnowski, Kazimierz Lubomirski, naczelny dyrektor Banku Ziemiańskiego Sułowski, sen. Zagleniczny, prezes P.K.O dr. Gruber, dyr. Fajans i poseł Hołyński.

We wszystkich miastach wojewódzkich utworzone będą komitety lokalne. Zadaniem tych komitetów będzie zorganizowanie uroczystych obchodów na prowincji. Program uroczystości w Warszawie przedstawia się następująco: w dniu 11 października odprawiona zostanie w Katedrze Św. Jana uroczysta msza, celebrowana przez ks. kardynała Rzplitej, członków rządu, władz miejskich i organizacji społecznych. Po mszy odbędzie się rewja i defilada wojskowa na placu Marszałka Piłsudskiego, a następnie uroczyste akademje i galowe przedstawienie w teatrze Wielkim, które zaszczyci swą obecnością P. Prezydent Rzplitej.

Dzień 11 października będzie wolny od zajęć w szkołach i w wojsku. W dniu tym zostaną wygłoszone dla wojska odczyty o znaczeniu i roli bohatera narodowego, jakim był Pułaski.

Komitet przygotowuje wydanie broszury w języku polskim p. t. Kazimierz Pułaski w opracowaniu dr. Aleksandra Wilkoszewskiego. Dla Ameryki wydana będzie broszura w języku angielskim.

W Stanach Zjednoczonych uroczystości ku czci Pułaskiego odbędą się w dniu 19 października w miejscowości Savannah, gdzie zginął w czasie bitwy Pułaski i gdzie zostanie położony kamień węgielny pod mający tam stanąć pomnik Pułaskiego, ufundowany przez rząd i społeczeństwo amerykańskie. Na mocy uchwały kongresu amerykańskiego dzień 19 października będzie w całej Ameryce obchodzony uroczyście jako święto narodowe. Zarówno w uroczystościach w Savannah, jak i w Waszyngtonie weźmie udział prezydent Hoover oraz członkowie rządu amerykańskiego. Polskę reprezentować będzie poseł Filipowicz, oraz specjalna delegacja armji i społeczeństwa, która udaje się z Polski na te uroczystości na zaproszenie rządu Stan. Zjedn.

Proporcjonalnego rozłożenia podatków bezpośrednich
na wszystkich obywateli
domaga się IX Ogólnopolski Zjazd Cechów Rzeźniczych i Wędliniarskich

Jak już „Hasło" donosiło ogólnopolski zjazd Cechów Rzeźnickich i Wędliniarskich powziął szereg ważnych rezolucyj, z których dotyczące spraw podatkowych zamieszczamy. (Red.)

Zebrani na IX Wszechpolskim Zjeździe Delegatów Cechów Rzeźnickich i Wędliniarskich Rzeczypospolitej Polskiej, odbywającym się w dn. 24—27 sierpnia 1929 roku w Poznaniu, uchwalają następującą rezolucję:

1) Zważywszy, że miasta ponoszą nieproporcjonalnie wysokie ciężary podatkowe w wysokości około 83% wszystkich podatków bezpośrednich, natomiast wieś, która zatrudnia przeszło 60% ludności całego państwa, ponosi minimalne świadczenia podatkowe bo zaledwie 17% podatków bezpośrednich.

Zjazd domaga się wykonania jaknajwcześniej zaprojektowanej reformy podatkowej nie częściowo lecz całkowicie, w szczególności domaga się proporcjonalnego rozłożenia podatków bezpośrednich na wszystkich obywateli, rozszerzenia podatku gruntowego na wszystkich rolników bez względu na ilość posiadanej ziemi, aby wszystkie warstwy narodu były równomiernie t. j. proporcjonalnie i sprawiedliwie obciążone ciężarami podatkowemi.

2) Wskazując źródła podatkowe, gwarantujące zachowanie równowagi budżetowej Państwa, któremi są a) rozszerzony na wszystkich rolników podatek gruntowy b) rozróżniczkowanie skali podatku dochodowego i upowszechnienie go. —

Zjazd domaga się przyśpieszenia reformy podatków bezpośrednich w szczególności całkowitego zniesienia podatku obrotowego na rok budżetowy 1929-30 powszechnego jego obniżenia do pół procent. —

Ze względu na nader ciężkie położenie gospodarcze warsztatów rzemieślniczych — Zjazd domaga się powszechnego obniżenia kary za zwłokę i odsetek do 1%, przyczem w wypadkach stwierdzenia niemożności zapłacenia podatków w terminie, kary i odsetki za zwłokę należy znieść zupełnie.

3) Zjazd domaga się zniesienia klauzuli na wymiarach podatkowych art. 85 ustawy o pod. przemysłowym, że podatek jest płatny bez względu na wniesienie odwołania. Jest to pozostałość po czasach inflacji i usunięcie tej klauzuli da możność szybszego załatwienia wnoszonych odwołań, przez co zostanie wzmocnione zaufanie do władz Skarbowych.

4) Zjazd domaga się, ze względu na to że ustawa przem. uznaje rzeźnictwo i wędliniarstwo w art. 142 za rzemiosło, żeby bezwłocznie uchylić Okólnik Min. Skarbu nr. 176 z dnia 27 września 1926 r. odmawiający zawodowi naszemu charakteru rzemiosła zawarowanego nam ustawą, wskutek czego olbrzymia część warsztatów rzeźnickich i wędliniarskich traci prawo korzystania z ulg płynących z art. 8 p. 5 ustawy o pod. przemysłowym.

5) Zjazd domaga się, aby przy rozpatrywaniu rekursów władze skarbowe przestrzegały art. 89 ustawy o pod. przemysłowym i rozstrzygały odwołanie w terminie najpóźniej 6-cio miesięcznym.

Zjazd domaga się:

6) Uporządkowania ksiąg bierczych wszystkich podatków i zawiadomienia płatników o istotnym stanie zaległości, gdyż dotychczasowe stosunki w tej dziedzinie panujące, podrywają zaufanie płatników do władz skarbowych w przedmiocie racjonalnego księgowania wpłacanych należności podatkowych.

7) Udzielenia płatnikom pozwolenia na sporządzanie odpisów protokułów komisyj Szacunkowych, aby zapewnić im wymiar podatku zgodnie z przepisami ustawy i uchronić ich przed jednostronnym wymiarem, bez podawania motywów decyzji przez komisje szacunkowe.

8) Rozszerzenia prawa odraczania i umażania podatków przez władze skarbowe, a w końcu oględnego i życzliwego traktowania podatników przez organa skarbowe.

9) Zjazd domaga się dokonywania wymiarów pod. obrotowego aż do czasu jego zupełnego zniesienia na podstawie zeznań płatników z uwzględnieniem cen rynkowych żywca względnie wagi bitej, według ilości z ewidencjowanych zabitych tusz w rzeźniach miejskich, a przedewszystkiem na podstawie przeciętnej wagi, ustalonej przez odnośne władze w porozumieniu z przedstawicielami Cechów Rzeźnickich i Wędliniarskich.

10) Zastosowania przy wyznaczaniu pod. obrotowego na przeroby i wędliny kwoty 25%, z ogólnego obrotu. Mylne jest bowiem założenie, że stosunek ilościowy wędlin do mięsa surowego z jednej sztuki trzody bitej wahać się może od 25 do 70% jak to — już miało miejsce w licznych wypadkach wymiaru pod. obrotowego. W ośrodkach mniejszych i robotniczych stosunek ten wyraża się od 10 do 15% zaś w ośrodkach zamożniejszych od 15 do 25%. —

1) Powoływania do Komisyj Szacunkowych i Odwoławczych przedstawicieli Cechów Rzeźnicko - Wędliniarskich oraz Izb Rzemieślniczych, we wszystkich wypadkach gdy rozpatrywane są sprawy podatków mistrzów rzeźnickich i wędliniarskich.

12) Zjazd domaga się by Władza Skarbowa przy wymiarze pod. dochodowego przystępowała do wymiarów tegoż podatku na podstawie zeznań nie wychodząc poza ramy osiągniętego dochodu podatnika, udowodnionego przez księgi handlowe względnie inny materjał dowodowy. —

13) Zważywszy że sprawność aparatu urzędniczego zależną jest w dużej mierze od warunków materjalnych, Zjazd wypowiada się za odpowiedniem uposażeniem administracji skarbowej a natomiast skreśleniem wszelkich renumeracji, przeciwko którym Zjazd protestuje.

Lekkomyślne obniżenie ceł na owoce
nie dałoby korzyści dla naszego eksportu

W ostatnim czasie prasa podnosi wciąż konieczność zniesienia ceł na owoce, zwłaszcza południowe.

Niejednokrotnie wykazuje się, iż owoce te, zawierające największe ilości odżywczych witamin, są wprost niezbędne dla organizmu ludzkiego, a więc udostępnienie ich jak najszerszym masom ludności przyczyniłoby się w znacznym stopniu do podniesienia stanu naszej zdrowotności.

Prócz tego wysuwa się jako najpoważniejszy argument w tej sprawie fakt niezbity, iż w roku bieżącym sadownictwo nasze wskutek silnych mrozów poniosło dotkliwą klęskę, co spowodowało niedobór i drożyznę owoców krajowych. Daje to asumpt do wniosku, iż rząd, biorąc pod uwagę powyższy stan rzeczy, winien wydać zarządzenie, otwierające naściężaj nasze mury celne przed importem owoców.

Artykuły pisane w tej kwestji kończą się zazwyczaj stwierdzeniem, iż w innych państwach europejskich owoce południowe nie są drogie, jak u nas, że nasze cło na owoce południowe jest niepomiernie wysokie i podraża w tak znacznym stopniu ceny owoców, iż stają się one niedostępne nawet dla zamożnych obywateli.

Wysokie cła na owoce uznano za przejaw „babsko — grabskiej" oszczędności zgubnej dla Państwa.

Nikt w Polsce nie zechce zapewne zwalczać argumentu wartości odżywczych owoców, zwłaszcza południowych. Wartości te bowiem nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Trudno nie przyznać również konieczności importu owoców do nas w roku bieżącym, gdy sadownictwo nasze nie jest w możności zaspokoić potrzeb rynku wewnętrznego. Wysokie cła bezwątpienia podrażają znacznie ceny owoców.

Powstaje jednak pytanie, czy można tak, bez żadnych zastrzeżeń domagać się obniżenia lub nawet zniesienia ceł na owoce?

Należy pamiętać o tem, że cła podane w naszej taryfie celnej, to nie tylko bezmyślna — jak chcą niektórzy — opłata na rzecz Państwa od sprowadzanych towarów, której zniesienie lub zmniejszenie powoduje jedynie mniejsze lub większe wpływy na rzecz Skarbu Państwa. Przeciwnie, cła są regulatorem naszej polityki handlowej, cła są prawie że jedyną naszą bronią przeciw deficytowi naszego bilansu handlowego. O tem zapominać nie wolno. Zasada „laissez faire, laissez passer" stosowaną być może tylko przez takie państwa, które nie potrzebują specjalnie zabiegać o rozwój swego eksportu, ani też lękać się fatalnych następstw zbyt wielkiego importu towarów obcych.

Obserwujemy dziś ciekawe zjawisko, iż mimo uznawania w teorji wspomnianej wyżej zasady liberalizmu gospodarczego, wszystkie prawie państwa chronią się silnemi barjerami celnemi, hamują import a popierają eksport. W obecnej epoce w ustalaniu się międzynarodowych stosunków handlowych decydującą rolę odgrywają traktaty: one są regulatorami importu i eksportu, one tylko są terenem dla wywalczania sobie wzajemnych ustępstw w dziedzinie celnej. W traktatach handlowych przyznaje się innym i otrzymuje się samemu zniżki celne. Tak jak my potrzebujemy owoców, tak i inne państwa mające ich nadmiar potrzebują węgla, stali, cynku, cukru i t. p. Dlatego więc jedyną drogą, po jakiej może i powinien iść rząd, by zadośćuczynić dążeniom do zniesienia cła na owoce, to droga traktatów, któreby należycie zabezpieczały nasze interesy gospodarcze.

Za każde obniżenie ceł czy też zwiększenie kontyngentów na owoce południowe Polska może otrzymać od zainteresowanych państw zniżki ceł przywozowych.

Rząd powinien więc przy rokowaniach handlowych z państwami południowemi i państwami bliskiego Wschodu wyjednać sobie odpowiednie ulgi dla naszego eksportu a wzamian za to będzie mógł dać ulgi konwencyjne od niewątpliwie wysokich ceł na owoce.

Taka okazja nadarzy się delegatom rządu polskiego w najbliższym czasie przy rokowaniach o nowy traktat handlowy polsko — turecki.

Jednakowoż lekkomyślne obniżenie lub względnie zniesienie ceł na owoce południowe nietylko naraziłoby Skarb Państwa na zmniejszenie dochodów celnych, ale nie dałoby korzyści dla naszego eksportu, które niewątpliwie uzyskać można przy właściwej polityce handlowej.

Pod tęczowym sztandarem
Nowopowstałe spółdzielnie w Polsce

Zgodnie z danemi Państwowej Rady Spółdzielczej powstało na terenie Polski w ubiegłym roku 2,230 spółdzielni, z czego polskich 1,356, polsko — rusińskich 14, rusińskich 572, niemieckich 30, żydowskich 225, i niepolskich 33.

Jeśli chodzi o strukturę spółdzielni polskich, to składają się one z 596 spółdzielni kredytowych, 329 jajczarskich, mleczarskich i hodowlanych 179 budowlano — mieszkaniowych, 109 spożywczych, 52 rolniczo — handlowych, 44 nieokreślonych, 19 surowcowo — warsztatowych, 11 — innych przemysłowych, 8 — innych handlowych, 7 — księgarsko — wydawniczych, wreszcie rolniczo — przemysłowe 2, przyczem 1099 spółdzielni polskich znajduje się na terenie województw centralnych i wschodnich, 114 w wojew. zachodnich i 162 w województwach południowych.

Na spółdzielnie rusińskie składają się 447 spożywczych, 76 — kredytowych, 32 jajczarskie, mleczarskie i hodowlane, 7 — nieokreślonych, 4 inne handlowe, 3 — księgarsko — wydawnicze i 2 surowcowo — warsztatowe, przyczem zarejestrowane są one w województwach południowych (423), oraz województwach centralnych i wschodnich (149).

Na spółdzielnie niemieckie składają się 20 spółdzielni kredytowych, 4 jajczarskie, mleczarskie i hodowlane, 3 — spożywcze i 1 rolniczo — handlowa, przyczem mieszczą się one w województwach zachodnich (19), wojew. południowych (6), oraz wojew. centralnych i wschodnich (5). Wreszcie na spółdzielnie żydowskie składają się 185 kredytowych, 14 surowcowo — warsztatowych, 7 rolniczo — handlowych, 6 innych przemysłowych, 5 nieokreślonych, po 2 księgarsko—wydawnicze, jajczarskie, mleczarskie i hodowlane i inne handlowe oraz po 1 budowlano—mieszkaniowe i spożywcze, przyczem grupują się one w wojew. centralnych i wschodnich (161) oraz w województwach południowych (64).

Peyotl — szatańskie ziele
W niedostępnych wąwozach Meksyku
rośnie narkotyk, ukazujący człowiekowi świat w przepięknej szacie

Najmniej znanym w Europie, a niewątpliwie najdziwniejszym z narkotyków, jest t. zw. peyotl, wywar z rośliny, rosnącej na stepach Meksyku, w niedostępnych wąwozach Tamaulipas, nad brzegiem Rio Grande i na stokach gór Sierra Madre. Indjanie oddają owej roślinie, przypominającej z wyglądu włochaty kaktus, cześć nieomal boską, gdyż peyotl posiada przedziwne właściwości.

W przeciwieństwie do opium, które wprowadza człowieka w stan odrętwienia, graniczący z nirwaną — peyotl potęguje wrażliwość zmysłów i ukazuje człowiekowi otaczający go świat w nowej przepięknej szacie.

Ziele szatańskie.

Ongiś uważano peyotl za zielę szatańskie, ponieważ ludzie, upajający się niem, odnosili wrażenie, że są półbogami. W jednej z książek duchownych z r. 1611 „Camino del Cielo' — peyotl znajduje się w rubryce bałwochwalczych praktyk. Zamieszczone tam są charakterystyczne pytania pod adresem nawróconych na katolicyzm indjan.

— Czy przepowiadasz przyszłość, tłomacząc sny, kreśląc koła na wodzie? Czy zdobisz kwiatami pogańskie bóstwa, czy zaklinasz deszcz, czy wysysasz krew z ludzi, czy wzywasz pomocy szatanów, czy upijasz się peyotlem albo częstujesz nim swoich braci, poto, aby dowiedzieć się rzeczy tajemnych i odnajdywać skradzione przedmioty?

Przedziwne złudzenia.

Człowiek, odurzony peyotlem, nie traci przytomności umysłu, ale zachowując zupełną świadomość swego stanu, ulega przedziwnym złudzeniom optycznym i słuchowym.

Po spożyciu dziewięciu gramów peyotlu organizm dopiero po upływie kilku godzin odczuwa skutki narkotyku.

Zazwyczaj po trzech godzinach otwierają się wrota raju — raczej świat, otaczający nas, przemienia się w przybytek nieziemskiego szczęścia. Pospolite sprzęty, do których przywykło nasze oko przeobrażają się stopniowo w czarujące dziwadła z bajki. Świat cały zamienia się w symfonję barw i tonów. Przedmioty, skąpane w błękitnej poświacie, wirują i mienią się wszystkiemi barwami tęczy. Po chwili atmosfera zaczyna się zaludniać postaciami, które zjawiają się w aureoli promieni, to znów w ciemnych obłokach mgły. W powietrzu drgają kolorowe geometryczne desenie, sześciany, koła i trójkąty, ciemne ażurowe kraty na szafirowem tle, zygzaki ogniste i seledynowe, to znów masakry dziwne, karły i potwory. Pewien indjanin w ostatniej fazie peyotlowej narkozy widział srebrnopióre i zielone ptaki, aniołów o jasnych włosach i Chrystusa w błękitnym płaszczu.

Człowiek, upojony peyotlem, jest do tego stopnia „trzeźwy", że dzieli się wrażeniami z najbliższem otoczeniem.

Djabelskie ziele.

Pomimo, iż rząd Stanów Zjedn. wydał surowy zakaz rozpowszechniania owego „djabelskiego" zioła, którego zresztą coraz mniej jest na świecie, gdyż cywilizacja pokryła asfaltem stepy, na których krzewił się peyotl, to jednak po dziś dzień tysiące ludzi oddaje peyotlowi cześć bałwochwalczą.

Wyprawy w głąb prerji.

W szczepie Kiowa odbywa się co tydzień publiczna ceremonja wspólnego spożywania peyotlu. Rozpoczyna się w sobotę o godzinie 9 rano i trwa do niedzieli. „Wiedni" zasiadają wokoło ogniska i na dany znak rozpoczynają modły, poczem czerwonoskóry kapłan rozdziela między uczestników cenny owoc. Indjanin, strudzony walką o byt, ucieka na skrzydłach narkotyku na inną planetę, gdzie jest świadkiem niezwykłych zdarzeń, nie mających nic wspólnego z jego ziemskiem życiem, bezbarwnem i smutnem. Szczep Sluicholów obchodzi w styczniu święto peyotlu: odbywa się wówczas zbiór czarodziejskich owoców. Całe gromady pielgrzymów wędruią w głąb preryj w poszukiwaniu peyotlu. Podczas owej pielgrzymki nie wolno im spożywać soli, papryki, ani utrzymywać stosunków z kobietami.

Uroczystość na cześć bóstwa.

Po ukończeniu zbioru odbywa się uroczystość, podczas której najzręczniejsi strzelają z łuków na cześć bóstwa, ukrytego w niepozornej roślinie. Następnie kilku czarowników przygotowuje wywar peyotlu, gotując zeschłe owoce w wodzie, poczem uczestnicy wyprawy zasiadają do wspólnej uczty. Owa indyjska noc Walpurgi trwa nieraz całe dwie doby.

W Europie był on nieznany do roku 1866. „Próbkę" peyotlu przewiózł do Berlina uczony psychjatra, profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Ludwik Lewin, na którego cześć nazwano czarodziejskie ziele Anhalonium Lewinii.

Tajemnice granicy kalendarzowej
Na 18-ym stopniu przeżywa się dwa dni w jednym

Sterowiec Zeppelin w drodze z Tokio do Ameryki przelatywał dnia 24 sierpnia nad 180 stopniem długości, który stanowi tak zw. granicę kalendarzową. Okoliczność ta przyczyniła się do tego, że pasażerowie sterowca przeżyli dzień 24 sierpnia dwa razy.

Zdarzenie powyższe znajduje następujące wytłómaczenie.

Wszystkie miejscowości leżące na jednym i tym samym stopniu długości przeżywają pory dnia jednocześnie. Jeżeli weźmiemy za punkt wyjścia Greenwich w dniu 1 stycznia o godzinie 8—ej rano, to w tym samym czasie miejscowości na dalekim wschodzie przeżywać będą już czas późniejszy a na dalekim zachodzie czas wcześniejszy, a mianowicie co 15 stopni z różnicą jednej godziny, tak, że na 180 stopni licząc na wschód będziemy mieli 8—mą wieczór 1—go stycznia, a licząc na zachód 8—mą wieczór 31 grudnia.

Trzeba więc rozróżniać faktyczną i historyczną granicę kalendarzową. Historyczny przebieg odkrycia i kolonizacji lądów w okolicy 180 stopnia wywarł wpływ decydujący na oznaczenie daty. I tak Holendrzy przybyli z zachodu. Hiszpanie ze wschodu i ustalili daty każdy według swych zapisków okrętowych. W ten sposób powstała granica kalendarzowa, która sięga daleko na zachód aż do wysp Filipińskich, ponieważ archipelag ten odkryty został od strony wschodniej.

Dopiero zmiany polityczne i gospodarcze na Filipinach i Marionach skorygowały w roku 1844 tę różnicę kalendarzową. W tym to roku wypuszczono zupełnie dzień 31 grudnia i liczono, po dniu 30 grudnia, dzień 1 stycznia roku następnego. Wkrótce inne wyspy zastosowały tę reformę. I tak np. w roku 1892 przyjęto na wyspach Samoa datę amerykańską licząc dzień 4—go lipca dwa razy. Tym sposobem powstała obecna faktyczna, czyli gospodarcza granica kalendarzowa.

Oryginalne menu
Wino z mrówek i ciastka z komarów

Zwykle uważa się Chińczyków za naród, który zjada najobrzydliwsze rzeczy, np. dżdżownice i jaja siedmioletnie.

Ale kto wie, czy Południowa Ameryka nie wytrzymała by z nimi konkurencji. W niektórych okolicach sławne jest tam wino, które nosi nazwę „Mochileras" i ma wprawiać pijących je w szczególnie dobre usposobienie.

Otóż to wino robi się z prasowanych i fermentowanych mrówek pewnego gatunku, które całemi workami chłopi przynoszą do miast.

W Argentynie, prawie każdy piekarz, oprócz chleba zwyczajnego, sprzedaje chleb z jajeczek pewnego chrabąszcza wodnego, noszącego nazwę miejscową Korixa, rojącego się w wodach miljonami i znoszącego jajka w olbrzymich ilościach na wodnych trawach.

Gąsienice, jaszczurki i żaby, w niektórych częściach południowej Ameryki, uchodzą za największe przysmaki, a Indjanie plemienia Ottomac wyrabiają chleb, nietylko z ryb, ale i szlamu rzecznego w okresie deszczowym.

Inny szczep indyjski żyje komarami, które prasuje się i formuje w pewnego rodzaju biszkopty, mające smak bardzo zbliżony do kawioru.

Wszystko to wszędzie popija się miejscową osobliwą herbatą, znaną już z opisów podróżników „Herva Mate" z drzewa o liściach, podobnych do wierzby. które suszy się w piecu, rozciera na proszek i miesza się z kipiącem mlekiem albo wodą, otrzymując w ten sposób podobno najbardziej podniecający i ożywczy napój, który niema ujemnych skutków naszej herbaty i kawy.

WHITMAN CHAMBERS 17

„DON KOJOT"

Gdyby Don Kojot miał możność zaobserwowania dwóch postępków plutokraty tegoż wieczora, zanim ten ostatni opuścił o późnej godzinie Buckaroo, byłby prawdopodobnie zadowolony, że go intuicja nie zawiodła. I na pewno zainteresowałby się i jednym i drugim.

Po pierwsze Chandler pocałował na pożegnanie Gay-, która to galanterja może znaczyć bardzo dużo, mało, lub nic, zależnie od tego, z jaką kobietą ma się do czynienia.

Po drugie tenże Chandler spotkał się przed kuźnią z Benem Burkem i przemówił do niego nakazującym szeptem:

— Musicie wywalić stąd tego przeklętego intruza i to jaknajprędzej. Już raz nam popsuł grę, odebrawszy tamtym złoto. I nie poprzestanie na tem. Jeżeli tu pobędzie tydzień, popsuje nam szyki. To już taki gatunek. Wiem, bo znam go ze słyszenia. Powtarzam, wykurzcie go stąd jak najprędzej. Za wszelką cenę. I jeżeli dzięki temu zrujnujecie kopalnię, dodam wam do przyobiecanej nagrody jeszcze jeden tysiąc.

ROZDZIAŁ X.

O jedenastej tego wieczora Don Kojot Lawrence zniknął ze swoją zmianą w głębi chodnika, błogo nieświadomy faktu, że potężny Wilcox Chandler policzył dni jego pobytu na kopalni w Buckaroo. A nawet gdyby o tem wiedział, wątpliwem jest. czyby się bardzo przejął arbitralnym wyrokiem. Jakkolwiek zawsze był gotów wybiec na spotkanie biedzie, a nawet zdarzało się nieraz, że zbaczał z prostej drogi, aby się jej niepotrzebnie napytać — dowodem wyprawa do Buckaroo — to jednak nie był człowiekiem, który przekracza mosty, zanim do nich dojdzie. A zresztą miał narazie inne kłopoty.

Zorjentował się z miejsca, że odprawiony dozorca, Johnson, nie puści mu płazem swojej dymisji. Był to osobnik zgryźliwy i kłótliwy. Rozkazy wykonywał w milczeniu, ale pracował wolno i niedbale i miał zły wpływ na siedmiu ludzi ze zmiany. Lawrence zrozumiał, że prędzej czy później wroga niechęć tego człowieka względem niego skrystalizuje się w coś poważniejszego niż ociąganie się przy robocie. Górnictwo jest niebezpiecznym zawodem nawet w najlep. warunkach. Kolega-górnik, żywiący do człowieka urazę, jest stałą groźbą. Wszak można, nie narażając się na odkrycie, zwalić nieprzyjacielowi skałę na głowę, obluźnić pokład, lub sprawić, że wózek z rudą wyskoczy z szyn i zgniecie tego, kto się znajdzie na drodze.

Don Kojot wiedział, że takie rzeczy się zdarzają. Pomimo ryzykanckiego zacięcia był z natury ostrożny. Ponadto musiał przestrzegać pewnej dyscypliny.

Przez czas pewien obserwował cierpliwie zachowanie się swoich podwładnych. Z ośmiu trzech otwarcie sympatyzowało z Johnsonem. Pozostali robili wrażenie dobrych górników, zainteresowanych jedynie robotami. Nagle Don Kojot przysunął się do zdegradowanego poprzednika i rzekł:

— Słuchajcie, Johnson, nie chcę was mieć w swojej zmianie. Albo stracicie robotę, albo przeniesiecie się do innej zmiany.

Tamten obrócił się doń i warknął:

— Wyjdę z tej zmiany tylko na rozkaz Burke'go. Nie czyj inny! Zrozumiano?

Eksdozorca stanowił potężną, dwustofuntową masę kości i muskułów. Don Lawrence spotkał się z jego wzrokiem.

— Nie — zawyrokował. — Odejdziecie teraz.

— Odejdę? Teraz Zobaczymy! Kto komu da radę! Zobaczymy!

Znaczenie słów Johnsona było jasne. Jeżeliby Lawrence puścił mu tę zniewagę płazem, dyscyplina poszłaby na cztery wiatry, i jego autorytet dozorcy skończyłby się od pierwszego razu.

— Zobaczymy — powtórzył.

I nagle grubas, uderzony silnie w szczękę, zachwiał się na nogach. Nad bólem przeważyło zdumienie.

Don Lawrence znał zasady walki wręcz. Wiedział że człowiek, który wymierza pierwszy cios, zyskuje wielką przewagę — jeżeli potrafi ją wykorzystać. Don Kojot potrafił ją wykorzystać, i po pierwszem uderzeniu nastąpił gwałtowny, huraganowy atak, który kompletnie oszołomił przeciwnika. Pięści latały we wszystkich kierunkach, i każda godziła w jakiś żywotny punkt anatomji Johnsona.

Bójka trwała trzydzieści sekund — właściwie bicie, bo Johnson nie uderzył ani razu — i w rezultacie grubas runął jak długi na ziemię. Wstał, chwiejąc się na nogach jak pijany, ale dostał pięścią w diafragmę i już drugi raz nie powstał.

Don Lawrence, nie tracąc czasu, porwał go wpół i rzucił na czekający wózek.

— Wywieźcie to na rampę — rzekł do jednego z robotników i odwrócił się do swoich ludzi.

— Wszystko w porządku, chłopcy — zawołał wesoło. — Widowisko się skończyło. Do roboty.

Wszystko to odbyło się tak szybko, że górnicy nie byli pewni, czy nie padli ofiarą halucynacji. Jednakże Don Lawrence zrozumiał, że zjednał sobie przynajmniej czterech przyjaciół. Zrozumiał również, że autorytet jego nie poniósł żadnego szwanku i że nie ma się co obawiać o dyscyplinę.

(d. c. n.)

KRONIKA

3
WTOREK

DZIS: Szymona
JUTRO: Rozalji

Ws. słońca g. 4 m. 49
Zachód „ g. 18 m. 22
Ws. księżyca g. 4m. 63
Zachód „ g. 1 m. 12

Osobiste

W dniu wczorajszym wrócił z urlopu i objął urzędowanie dyrektor wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Sklaski.

* * *

Prezes zarządu gminy żydowskiej dr. Mincberg wrócił z urlopu i objął urzędowanie. (p)

Stawki komornego we wrześniu

Mieszkania jednoizbowe, złożone z jednego pokoju i kuchni lub samego pokoju bez kuchni, płacą we wrześniu b. r. 73 proc. podstawowego komornego. Za 100 rubli przedwojennych komornego płaci lokator w ten sposób 194 zł. 18 groszy, za 100 koron austr. 76 zł. 65 gr., za 100 marek niemieckich 89 zł. 79 gr. Oprócz komornego opłacają lokatorzy takich mieszkań opłaty dodatkowe, ale tylko z art. 7a ust. o ochr lokatorów (opłaty gminne za wodę, nieczystości kloaczne i t. d.).

Wszystkie inne pomieszczenia płacą 100 proc. komornego podstawowego, bez żadnych opłat dodatkowych.

Nożem w plecy

W dniu wczorajszym, gdy 40-letnia Liba Szuster, zamieszkała przy ul. Ceglanej 4 na Bałutach udała się do domu, nagle z bramy domu Nr. 10 wyskoczył jakiś nieznany jej osobnik i zadał jej cios nożem w plecy, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Szuster Liba zemdlała, wskutek upływu krwi, wobec czego zawezwano Pogotowie Miejskie, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ją na miejscu.

Powiadomione o powyższem władze śledcze wszczęły poszukiwania, celem wykrycia sprawców napadu. (p)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza i Ska (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Heine-Medina w Łodzi

Wobec stwierdzenia na terenie Łodzi kilku wypadków choroby Heine-Medina, Wydział Zdrowotności Publicznej zwołał na piątek, dnia 6 b. m. konferencję, celem omówienia akcji zwalczania tej choroby.

Śmierć w kąpieli

W dniu wczorajszym we wsi Wiskitno pod Łodzią zdarzył się tragiczny wypadek. Przed południem udała się do pobliskiego stawu grupa chłopców, który poczęli się kąpać. W pewnym momencie jeden z chłopców zaczął tonąć i mimo natychmiastowej pomocy nie udało się go wyratować. Dopiero po godzinie straż ogniowa wydobyła zwłoki topielca. Topielcem okazał się 11-letni Józef Kasprzycki.

Kodeks towarzyski w autobusach

Nowe przepisy na szosach obowiązują od 1-go września

Baczność pasażerowie autobusów!
Uwaga właściciele autobusów.

Od 1 września weszło w życie rozporządzenie „O ruchu autobusów", ujmujące w karby warunki podmiejskiej komunikacji.

Jakież są obowiązki przedsiębiorców, stanowiące równocześnie prawa dla pasażerów?

Przedewszystkiem przestrzeń przeznaczona na umieszczenie osoby jadącej musi mieć najmniej 45 ctm. szerokości. Niech się martwią tłuściochy o szero kim „wsiadzie".

I chudzi i tłuści niechaj się cieszą społem, iż w czasie jazdy nikt nie będzie ciężarem swym przygniatał ich kolan, ani zbytnio na pięty następował, gdyż nie wolno zabierać do autobusu osób więcej, niż jest w nim miejsc wyznaczonych.

I znów powód do radości:

Autobusy muszą być wewnątrz czyściutkie, schludnie utrzymane, wentylowane i oświetlone.

A jeżeli się zdarzy jakaś awantura, pasażer będzie mógł sygnałem zawiadomić kierowcę, aby zatrzymał wóz.

W razie katastrofy lub małego zasłabnięcia w apteczce autobusowej znajdą się środki niezbędne.

* * *

Jakież są obowiązki pasażerów korzystających z wyżej wymienionych dobrodziejstw losu autobusowego?

Rozporządzenie przewiduje ich cały szereg.

W pierwszym więc rzędzie muszą zachowywać się w autobusie, jak przystało na dobrze wychowanych dżentelmenów, nie pozwalając sobie na „nieprzyzwoite zachowanie się słowem lub czynem".

Krótko mówiąc nie mogą uważać autobusów za jakieś śmietniczki do rzucania ogryzków, nie mogą — załamcie ręce pijacy wszystkich stanów — znajdować się pod wpływem alkoholu, a palacze muszą w autobusach zamkniętych powstrzymywać się ze swą pasją.

Z wyglądu zewnętrznego pasażerowie muszą przedstawiać się schludnie, nie nosić szat obdartych, ani nie znajdować się w stanie mogącym „zabrudzić otoczenie".

Wewnątrz samochodów obowiązuje dobry ton i wyrozumiałość dla otoczenia.

Stąd nie wolno domagać się od dysponującej — oknami obsługi, aby wówczas gdy wszystkich chłód nęka otwierała okna, bo pasażerowi jest gorąco, lub w czasie upału zamykała okna, ponieważ *indywidualista* autobusowy odczuwa chłód.

Pieski, kotki, kanarki — wogóle istoty żywe mogą być zabierane o tyle, o ile bez niedogodności dla podróżnych są trzymane przez właściciela na kolanach.

Nie można też — jak głoszą o tem również napisy w wagonach kolejowych — zabierać do autobusów broni nabitej, materjałów wybuchowych, żrących lub zakaźnych".

Najważniejszy jednak i bodaj najdokuczliwszy przepis jest ten, który nie pozwala jeździć za darmo i zobowiązuje pasażerów do kupna biletów...

O ileż przyjemniej jest wykupywać bilety loteryjne niż przejazdowe.

Wszystkie te przepisy wykonywać trzeba — gdyż za niestosowanie się do nich można dostać dymisję w drodze — to znaczy usuniętym z autobusu, choćby w szczerem polu.

Można również być skazanym na karę pieniężną lub dostać się do aresztu.

Baczność więc właściciele autobusów!

Uwaga pasażerowie!..

Walka z durem brzusznym

przy pomocy szczepień ochronnych

Jednym z najważniejszych sposobów w walce z durem brzusznym, stosowanych przez Wydział Zdrowotności Publicznej, są szczepienia ochronne metodą Beśredki

Metoda ta, polegająca na zażywaniu pigułek przeciw tyfusowych, dała w walce z durem brzusznym wspaniałe wyniki.

Szczepienia ochronne masowo przeprowadza się mieszkańcom wszystkich tych domów, gdzie zaszły w ciągu roku conajmniej dwa wypadki duru brzusznego w różnych rodzinach.

O doniosłem znaczeniu tych szczepień, jako środku walki z durem brzusznym świadczy fakt, iż wśród szczepionych 1 zachorowanie wypada na 1300—1400 osób, podczas gdy wśród nieszczepionych 1 zachorowanie na 80—90 osób.

Stwierdzono również, że czas trwania duru brzusznego u szczepionych jest znacznie krótszy. Podczas gdy normalnie przeciętny okres trwania choroby wynosi do 6 tygodni, u szczepionych okres choroby trwa 2—4 tygodnie. Również i przebieg choroby u osób szczepionych jest znacznie lżejszy, a wypadki śmierci b. rzadkie.

Dzielny porucznik

uratował tonącego

W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych mieszkańcy wsi Kolumna pod Łaskiem byli świadkami tragicznego wypadku. Wskutek silnego upału nad brzegiem przepływającej tam rzeki Grabia zebrały się tłumy łodzian, przebywających na wywczasach w Kolumnie. Wśród kąpiących się znajdówało się bardzo wielu wojskowych, z pośród obozu koncentracyjnego, a między innemi i por. Feliks Kaleciński z 10 p.a.p.

W pewnej chwili jeden z kąpiących się, a mianowicie kupiec łódzki Aleksander Srebrzyński, dostawszy się na głęboką wodę, począł tonąć, wzywając rozpaczliwym głosem ratunku, lecz po chwili skrył się w nurtach rzeki. Por. Kaleciński bez namysłu rzucił się na ratunek tonącemu, lecz ze względu na znajdujących się w tem miejscu t. zw. „koński dół" natrafiał na wielkie trudności. Mimo grożącego niebezpieczeństwa oficer dał nurka i za chwilę wypłynął wraz z topielcem który kurczowo schwycił porucznika za szyję. Porucznikowi groziła niechybna śmierć, lecz dzięki przytomności umysłu i zimnej krwi obeszło się bez ofiar.

Porucznik Kaleciński polecił pozostałym kąpiącym się wojskowym stworzyć sztuczny łańcuch. Dwunastu dobrych pływaków natychmiast stanęło jeden obok drugiego i trzymając się za ręce, wydobyli z wody porucznika, który za sobą wyciągnął topielca. Po zastosowaniu sztucznego oddechu ocalonemu kupcowi A. Srebrzyńskiemu przywrócono przytomność i przeniesiono go do domu. Bohaterski czyn por. Kalecińskiego wywołał wśród mieszkańców Kolumny oraz świadków wypadku wielkie wrażenie. (w)

Prywatna fabryka 100-złotówek

Schwytanie fałszerza w Kołomyi

Od pewnego czasu w Małopolsce Wschodniej zaczęły ukazywać się

podejrzane 100—złotówki,

co do których niebawem przekonano się iż podejrzenia były słuszne, bo

banknoty okazały się fałszywe.

Gdy jeden, drugi kupiec poniósł poważną stratę, zaczęli wszyscy handlujący w tamtych stronach zwracać więcej uwagi na otrzymywane stuzłotówki, a również pilniej uważać, kto takie banknoty daje.

Ostrożność ta okazała się bardzo pożyteczna, gdyż przed paru dniami na targu w Kołomyi zjawił się jegomość, który chciał puścić

fałszywą stuzłotówkę.

Handlujący, któremu usiłowano dać fałszywy banknot wszczął alarm, wszyscy pozostali handlujący wystąpili solidarnie i nie dopuścili, by jegomość z fałszywym banknotem ulotnił się po angielsku, jak to wyraźnie zamierzał uczynić.

Zjawiła się niebawem policja, jegomościa zatrzymano, wylegitymowano i

poddano rewizji.

Ujawniło się, że owym amatorem wkręcanie ludziom fałszywych pieniędzy jest niejaki Mikołaj Tomaszewski, przy którym znaleziono jeszcze

dwie sztuki fałszywych banknotów.

Był to dowód poważnie obciążający. Dalsze śledztwo doprowadziło do Horodenki, gdzie przy jednej z ulic w suterenie niepokaźnej nieruchomości znaleziono kompletnie urządzoną

pracownię fałszywych pieniędzy.

Prasy, farby, klisze, różne chemikalja — wszystko było zgromadzone ze znajomością rzeczy.

Okazało się, iż Mikołaj Tomaszewski z zawodu jest litografem, lecz zamiast etykiet lub biletów wizytowych wolał wyrabiać stuzłotówki i zo to amatorstwo został obecnie pociągnięty do odpowiedzialności a tymsamem przebywa w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Strajk w fabryce B-ci Przygórskich

Niepomyślny wynik konferencji w inspektoracie pracy

W fabryce B-ci Przygórskich od czasu do czasu wynikają zatargi między robotnikami, a administracją firmy na tle zmian warunków pracy i płacy. Zatarg taki wybuchł również przed kilku dniami, kiedy to administracja postanowiła obniżyć płace od 10—20 proc. w zależności od kategorji. Wobec tego robotnicy w ilości kilkuset porzuciło natychmiast pracę, rozpoczynając normalny strajk.

Wskutek odmowy przedstawicieli firmy odbycia w tym celu konferencji, związek robotników zwrócił się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

W wyniku tego odbyła się w inspektoracie pracy konferencja pomiędzy przedstawicielami firmy, a robotnikami, jednakże na konferencji tej do porozumienia nie doszło, wskutek opornego stanowiska rzeczników firmy. Tegoż samego dnia odbyło się sprawozdawcze zebranie strajkujących robotników, na którem po poinformowaniu ogółu o ujemnym wyniku konferencji w inspektoracie pracy robotnicy postanowili strajk kontynuować do czasu przywrócenia robotnikom dotychczasowych stawek. (p)

Tajemniczy trup na szosie

W dniu wczorajszym na szosie Łódź Brzeziny znaleziono obok toru kolejowego zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Na ciele trupa nie znaleziono żadnych śladów, mogących wskazywać na przyczynę śmierci.

Powiadomiona o wypadku tym policja wszczęła natychmiast dochodzenie, które ujawniło, że mężczyzną tym jest 67-letni Gustaw Maurer, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Dolnej 39 na Bałutach. Przyczyny zgonu narazie nie ustalono. (p)

Zuchwała kradzież

Władze bezpieczeństwa wykryły łup i aresztowały złoczyńców

Przy ul. Hauslera 5 mieści się fabryka pończoch pod firmą „Zew", należąca do Hermana Weinryba. Na posesji fabrycznej zamieszkuje we własnym pałacyku p. Weinryb. W ubiegłą niedzielę p. Weinryb wrócił z letniska do Łodzi i gdy zaledwie zdołał przekroczyć próg mieszkania stwierdził nieład, jakby mieszkanie było splądrowane. Dlatego też przystąpił natychmiast do sprawdzenia swego majątku i stwierdził brak garderoby bielizny, futer i pościeli.

O kradzieży p. Weinryb zawiadomił natychmiast I Komisarjat P. P., który mimo spóźnionej pory około godz. 1-ej w nocy wszczął natychmiastowe dochodzenie, które zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem.

W pierwszym rzędzie przetrząśnięto wszystkie znane policji meliny złodziejskie i mieszkania paserów i w chwili, gdy policja wtargnęła do mieszkania niejakiej Osieborskiej przy ul. Hauslera 31, ta ostatnia zdradzała jakiś niepokój. Na zadawane jej pytania dawała wymijające odpowiedzi. Funkcjonarjusze I Komisarjatu P.P. podejrzewając Osieborską, że musi ona mieć coś wspólnego z dokonaną kradzieżą przeprowadzili bardzo ścisłą rewizję w mieszkaniu jej. Podczas opukiwania ścian i podłogi, w poszukiwaniu skrytek, uwagę ich zwróciło wgłębienie w podłodze pod łóżkiem, przykryte łachmanami. Po zdjęciu pokrywy, policjanci stwierdzili, że jest to piwnica, z której wydobyli różne rzeczy, jak się okazało pochodzące z kradzieży u p. Weinryba.

Osieborską wraz z łupem doprowadzono do I Komisarjatu P.P., gdzie śledztwo uzupełnił kierownik komisarjatu podkomisarz Dańczuk.

W trakcie dochodzenia Osieborska wyjaśniła, że przybył do niej tejże nocy niejaki 18-letni Wacław Tygielski, zamieszkały przy ul. Konarskiego 5, wraz z tłomokami, prosząc ją o przechowanie przyniesionych rzeczy do dnia następnego.

W wyniku tego zeznania kierownik komisarjatu wydelegował natychmiast pod powyższy adres swych funkcjonarjuszy, którzy Tygielskiego zastali już spoczywającego w łóżku i doprowadzili go do komisarjatu.

W trakcie dalszego dochodzenia Tygielski przyznał się do inkryminowanego mu czynu i wskazał na wspólnika Karola Łojka bez stałego miejsca zamieszkania, mimo to jednak na skutek otrzymanego rysopisu udało go się aresztować już nad ranem na placu Bałuckim. Przyznał on się również do wzięcia udziału w wyprawie po złote runo do p. Weinryba, lecz dowiedziawszy się, że Tygielski został przed godziną aresztowany postanowił wyjechać do Zgierza, celem ukrycia się przed sprawiedliwością.

Obydwóch sprawców osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. (p)

Na naukę nigdy nie jest zapóźno!

Zapisy do miejskich wieczornych szkół powszechnych

Zapisy do miejskich wieczornych szkół powszechnych oraz na kursy dla dorosłych odbywać się będą w dniach 3, 4, 5, 6, 9, 10, 11 i 12 września w godzinach od 6-ej do 8-ej wieczór w następujących lokalach szkolnych:

Do szkół powszechnych: ul. Piotrkowska 249, ul.Rzgowska 30, ul. Młynarska 2, ul. Zagajnikowa 54, ul. 11 listopada (Konstantynowska) 72, ul. Sienkiewicza 11, ul. Zgierska 166, ul. Złota 7, i ul. Kilińskiego 135.

Na kursy dla dorosłych: ul. Żeromskiego 58, ul. Nowo-Senatorska 4, ul. Zgierska 70, ul. Czerwona 8, ul. Teodora 8, (Widzew), ul. Rzgowska 76, ul. Wileńska 33/35 (Karolew), ul. 11 listopada 192/194 (Konstantynowska) (Brus) i ul. Aleksandrowska 121 (Żubardź).

Kto chce się nauczyć czytać i pisać, kto chce uzupełnić swe wykształcenie, kto chce mieć ukończoną szkołę powszechną — winien zapisać się do jednej z wyżej wymienionych szkół.

Nie należy zaniedbywać sposobności kształcenia się — na naukę nigdy nie jest zapóźno!

Pod kołami pociągu

znalazła śmierć żona kolejarza

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały wypadkiem mrożącym krew w żyłach. We wsi Wągry gminy Gałkówek zamieszkuje tuż przy plancie kolejowym dróżnik kolejowy Klepczarek wraz z żoną swą 58-letnią Marjanną.

Dróżnik Klepczarek, będąc w budce gdzie zamieszkuje przy kolei prosił żonę swą by wyręczyła go przy zamknięciu szlabanu, wskutek tego, że miał nadejść pociąg.

Gdy Klepczarkowa wyszła na plant niezauważyła ona, że ze skrętu, okalającego domek dróżnika nadjeżdża pociąg z Łodzi i zanim zdążyła zorjentować się w sytuacji lokomotywa pociągu uderzyła ją w bok, wskutek czego upadła na szyny, ulegając zgnieceniu klatki piersiowej.

Pociąg zatrzymano i zrozpaczony mąż zwabiony krzykami z chaty zabrał żonę na tenże pociąg i zawiózł ją do Koluszek, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy polecił ofiarę obowiązku natychmiast zawieść do szpitala, celem dokonania operacji. W drodze do Łodzi Klepczarkowa zmarła. (p)

Zebranie Komitetu Sprowadzenia Relikwi św. Kazimierza

Prezydjum Komitetu zwołuje na dzień 3 września b. r. to jest dzisiaj o godz. 7 wiecz. zebranie Ogólne Komitetu Sprowadzenia Relikwi Św. Kazimierza. Obecność wszystkich członków Komitetu konieczna. Zebranie odbędzie się w Domu Parafjalnym „Bratnia Strzecha" ul. św. Kazimierza Nr. 6.

Komitet Sprowadzenia Relikwji Św. Kazimierza pragnąc uświetnić dzień 7 wrześna zwraca się do Sz. P.P. właścicieli domów, sklepów, i mieszkań zamieszkałych od katedry przy ul. Piotrkowskiej do Głównej, przy ul. Głównej, przy ul. Rokicińskiej, przy ul. Kunicera o łaskawe upiększenie domów, okien sklepowych i okien mieszkalnych. Z tym to gorącym apelem zwracamy się do Was Sz. Mieszkańcy m. Łodzi, wierząc iż apel nasz nie pozostanie bez echa i każdy któremu drogie są szczątki Relikwi Św. Kazimierza—Królewicza będzie się starał upiększyć wspomniane przez nas wyżej miejsca na dzień 7 września b. r., to jest w sobotę, gdzie to w triumfalnym pochodzie o godz. 5 p. p. będą przeniesione Relikwie Św. Kazimierza z kościoła katedralnego do kościoła Św. Kazimierza na Widzewie. Pochód triumfalny posuwać się będzie ulicami Piotrkowską, Główną, Rokicińską i Kunicera.

Czasopisma

„Młoda Matka"

Opuścił prasę numer 17—ty dwutygodnika „Młoda Matka". Treść numeru sta nowią: „Kilka słów o zapobieganiu choro bom zakaźnym żołądka i jelit", Dr. M. Gromski, „O przemierzaniu", — Dr. S. Popowski, „O tak zwanej ciemieniuszce" Dr. J. Mozołowska, „Pielęgnowanie dzieci podczas duru brzusznego" — Dr. M. Stopnicka, „Czy obecność wody w głowie jest chorobą" — Dr. N. Zandowa, „O konieczności zaspakajania instynktu towarzyskiego u dzieci w wieku przedszkolnym" — Stefanja Lewartowicz „Kształcenie słuchu dzieci w wieku przedszkolnym" — Ryta Gnus, „Dobra ciocia", — Salomea Kisielewska, „Jak sobie Jureczek poradził" — E. Sz. Zerembina. Odpowiedzi na listy rodziców.

Od Atlantyku do Pacyfiku

Sześćdziesięcioletni piechur, Abraham Monteverde, z Morristown w Stanach Zjednoczonych pobił ostatnio rekord w marszu przez kontynent od Atlantyku do Pacyfiku.

Imponujący ten marsz odbył Monteverde z New—Yorku do San Francisco, przebywając przestrzeń 3.415 mil (5.204 kilometrów) w ciągu siedemdziesięciu godzin, bijąc poprzedni rekord o 19 godzin.

„Dług wojenny" biednego ślusarza

W chwili, gdy przedstawiciele wielkich mocarstw radzili nad załatwieniem sprawy niemieckich odszkodowań wojennych, gdy przedstawiciele Niemiec stara li się wyjechać z ponoszenia konsekwencyj zawieruchy wojennej, w pewnym biednym ślusarzu ze Stuttgartu odezwiło się sumienie.

Ślusarz w czasie odwrotu wojsk niemieckich z Belgji w r. 1918 ukradł w jednym z miasteczek belgijskich zająca. Obecnie ślusarz wysłał list do konsulatu belgijskiego z załączonym banknotem 20 marek i z prośbą aby konsul przyjął pieniądze jako odszkodowanie... za szkodę wojenną. Konsul ślusarzowi pieniądze odesłał z zaznaczeniem, że zabranie zająca w czasie zamieszek wojennych nie można określić jako kradzież.

Tragedja zawiedzionej dziewczyny

19-letnia służąca popełniła samobójstwo

dowiedziawszy się o zapowiedziach swego ukochanego

Przy ul. Kilińskiego 86 służyła od dłuższego czasu u p. Edelstein 19-letnia Marjanna Wrubel. Wrublówna od pół roku już obcowała z niejakim M. S., który przyrzekł jej, że się z nią ożeni. Zwyczajem już Wrublówna co niedzielę przebywała w kościele i z przerażeniem stwierdziła wygłoszone zapowiedzi ukochanego swego z inną kobietą.

Zapowiedzi tak strasznie podziałały na jej umysł, że wróciwszy do domu późnym wieczorem zamknęła drzwi od kuchni na klucz, poczem odkręciła kurek od lampy gazowej, kładąc się do łóżka na wieczny spoczynek. Z rana około godz. 9-tej w poniedziałek, gdy p. Edelstein zamierzał pójść do biura zdziwił się niezmiernie, że śniadanie nie zostało mu jeszcze podane przez służącą. Dlatego też podszedł do drzwi, prowadzących do kuchni i poczuł zapach, ulatniającego się gazu, przyczem drzwi od kuchni były zamknięte na klucz. Przeczuwając coś złego p. Edelsztajn wyważył drzwi i zauważył na łóżku służącą, niedającą żadnych oznak życia. Zaalarmował natychmiast Pogotowie Miejskie, lekarz którego stwierdził zgon, wskutek zatrucia gazem świetlnym. O zajściu tem zawiadomiono natychmiast władze sądowo-śledcze, które zarządziły odwiezienie trupa do prosektorjum. (p)

Groźny pożar pod Sulejowem

Rozszalały żywioł zniszczył młyn parowy w Pil

Straty sięgają przeszło 300.000 złotych

Nocy onegdajszej o godzinie 3 z przyczyny zaprószenia ognia wewnątrz 3 piętrowego murowanego młyna parowego w Pilu za Sulejowem, należącego do p. Konopackiego,

powstał groźny pożar,

który rozszerzał się z ogromną szybkością.

Brak odpowiedniego ratunku sprzyjał rozszerzeniu się ognia, to też w krótkim czasie cały młyn przedstawiał

morze ognia,

a łuna pożaru widziana była bardzo daleko. Zaalarmowane władze bezpieczeństwa i straże ogniowe przybyły na miejsce ze znacznem opóźnieniem, zważywszy na dużą odległość i przy ich pomocy w ciągu czterogodzinnej akcji ratunkowej pożar zdołano zlokalizować, nie pozwalając mu się rozszerzać na dalsze budynki, jak np. w bliskiej odległości znajdujący się tartak, przepełniony drzewem, dalej pałac, który był bardzo poważnie zagrożony, oraz oficyny zajęte przez letników.

Ogień zniszczył doszczętnie cały budynek z urządzeniami. Spaliło się też wszystko znajdujące się w młynie zboże w ilości

około 2,000 korcy żyta,

stanowiącego częściowo tylko własność p. Konopackiego, częściowo zaś należało do okolicznych włościan, którzy przywieźli je do przemiału.

Rozpacz tych ludzi, którym zgorzał niemal cały tegoroczny zbiór-była niewysłowiona. Młyn był ubezpieczony na poważną kwotę. Straty sięgają 300,000 złotych. Młyn Konopackiego w Pile pod Sulejowem był jednym z największych młynów w okolicy Piotrkowa i obsługiwał przylegające okolice. (w)

HASŁO SPORTOWE

Po niedzielnych meczach ligowych

Dalsze sukcesy Polonji i porażki Wisły

Niedzielne mecze przyniosły znów niespodzianki. Tabela ligowa uległa więc małej zmianie.

Z łódzkich drużyn odpoczywali Turyści, ŁKS. zaś rozegrał mecz z Czarnymi, zwyciężając ich.

Powoli widać poprawę formy u czerwonych i spodziewać się należy, że drużyna powróci do swych dobrych czasów. Po ostatniej grze widać, że napad już „chodzi“ zupełnie dobrze. Potrzeba jednak zrobić jeszcze przesunięcie Nikla do młodszej drużyny, gdyż w ekstra klasie nie nadaje się do reszty partnerów.

O ile napad się znacznie poprawił i stał się bojowym, o tyle zauważyć można słabszą formę tyłów czerwonych wraz z pomocą.

Obaj obrońcy grali słabiej niż zwykle, a pomoc z wyjątkiem Jasińskiego wymaga odpoczynku.

ŁKS. grał nadzwyczaj ambitnie, czego może brakowało gościom.

Lwowianie przeciwstawili miejscowym umiejętności piłkarskie i gdyby nie pech to wynik byłby z pewnością remisowy. Środkowa trójka ataku zadziwiała celową pracą.

Wynik meczu nie jest odzwierciadleniem przebiegu, który w pierwszej połowie wykazał przewagę Czarnych, po przerwie ŁKS.—u.

Widać, że Czarni dadzą w „skórę“ niejednej jeszcze drużynie.

Po meczu tym ŁKS. upewnił się na trzeciem a Czarni na siódmem miejscu tabeli.

Warszawa była świadkiem meczu dwóch odwiecznych rywalek Polonji i Warszawianki.

Tym razem wbrew wszelkim przewidywaniom zwycięstwo zasłużone odniosła Polonja, gromiąc swego przeciwnika. Ex—mistrz stolicy wrócił nareszcie do swej formy i uparłwszy się wygrywa pod rząd wszystkie mecze II rundy. Atak wykazuje doskonały nastrój bojowy i bramki zaczynają padać. Pomoc dobra paraliżuje akcje przeciwników, a tyły pewną grą chronią bramkę Polonji.

Nic też dziwnego, że Warszawianka podzieliła los poprzednich klubów i mimo koleżeństwa miastowego uległa w wysokim stosunku.

Cała drużyna okazała się słabą i wszelkie poczynania nie kleiły się napadowi Warszawianki.

Nawet i Domański musiał kapitulować przed zapałem Polonji.

Polonja zajmując ósme miejsce zostawiła za sobą Warszawiankę w tabeli ligowej.

Polonja więc wysunęła się z groźnej strefy i już spokojniej może walczyć o punkty.

Zawody, rozegrane na boisku Garbarni, zakończyły się niespodziewaną porażką mistrza Ligi. Trzeba jednak przyznać, iż była ona niezasłużona, albowiem zespołem lepszym pod każdym niemal względem był mistrz Ligi. W piłce nożnej o wyniku decyduje często także i szczęście i ono naprawdę nie sprzyjało drużynie czerwonych. Przy podobnie dobrej grze, jak wczorajsza, ale przy pewnej dozie szczęścia, rezultat byłby napewno inny.

Z drugiej strony mimo dobrej gry czerwonych można było dopatrzeć się tam także pewnych słabych punktów, przedewszystkiem w linji napadu, gdzie brak kierownika Reymana daje się dotkliwie we znaki. Również i Kowalski po doznanej na zawodach ze Lwowem kontuzji nie może jeszcze przyjść do siebie.

Garbarnię cechuje, jak zwykle, gra ambitna, nie widziało się tam żadnych, błyskotliwych podań, pięknej kombinacji ale celową prostą pracę, ciąg na bramkę przeciwnika. I z jednego takiego właśnie porywu naprzód daje się Jokszowi strzelić po pauzie zwycięską bramkę.

Jeśli chodzi o przebieg gry, to wybitna przewaga należała do pauzy do Wisły, u której najlepszą linją była pomoc. Po przerwie gra otwarta, dopiero ostatnie minuty, stoją znowu pod znakiem przewagi Wisły, która mimo wysiłków nie może zmienić rezultatu. Obie drużyny grały w komplecie, tylko w Wiśle na miejscu Reymana wystąpił rez. bramkarz Ketz.

Mecz niedzielny obu starych rywali oczekiwany z wielkiem naprężeniem nie odpowiedział oczekiwaniom. Zawody stały na dość niskim poziomie, gra toczyła się niemal ustawicznie górą. Do pauzy lepszą znacznie była drużyna gospodarzy i tylko doskonałej grze obrony i pomocy w tym okresie Cracovia zawdzięcza wynik bezbramkowy.

Po przerwie zaraz pierwsze minuty przynoszą bramki, w tem pierwsza pada dla Pogoni w 2 m. ze strzału Prassa, który wykorzystał błąd Zastawniaka, wyrównuje zaś Malczyk w 7 min. później w tłoku podbramkowym, jaki wytworzył się pod bramką Pogoni po rzucie wolnym.

Od tej pory Cracovia opanowuje boisko i ma stale niemal przewagę, lecz teraz znowu doskonała gra obrońców lwowskich szachuje zupełnie słabo grający atak białoczerwonych. Najsłabszym graczem i najbardziej oszczędzającym się okazuje się Kałuża, a obok niego i Kozok a to zapewne z powodu wielkiego upału, najlepiej spisuje się zato Malczyk, który jest najbardziej zwinnym napastnikiem. Bardzo dobrze gra także trio obronne gości, jak i doskonała pomoc. W Pogoni najlepszy Kuchar na środku pomocy, zato najgorzej wypadł drugi stary gracz Pogoni Słonecki.

Drużyna katowicka czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby tylko uzyskać punkty i utrzymać się za wszelką cenę w Lidze. Na zawody wczorajsze zmieniono znowu skład. I ta zmiana nie pomogła, atak był nadal silny, na nic zdała się doskonała gra obrony i pomocy. Napastnicy IFC zaprzepaszczali najdogodniejsze sytuacje podbramkowe.

Pierwsza część gry była spokojna i otwarta natomiast po przerwie stała się bardzo ostra a gracz IFC Geister posunął się do czynnego znieważenia jednego z zawodników gości, za co spotkało go usunięcie przez sędziego z boiska. Bramki w tym okresie padły dla zwycięzców ze strzału Steuermanna, a dla IFC. goala strzelił Wieczorek w zamieszaniu podbramkowem.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATR MIEJSKI.

Pierwsze przedstawienie „Miry Efros“ w premjerowej obsadzie dane będzie jutro, t. j. we środę.

Początek o godz. 8.30 wieczorem.

Bilety do nabycia w kwiaciarni p. Sałwy ul. Moniuszki 2, od godz. 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Zespół Rewjowy przedłuża swoje występy, dając rewję p. t. „To co nas bierze“, złożoną z najpopularniejszych przebojów w wykonaniu świetnego zespołu, uzupełnionego siłami, które powróciły z urlopu.

Codziennie jedno przedstawienie o godz. 9 wieczorem.

OTWARCIE SEZONU

w teatrach: Popularnym przy ul. Ogrodowej i Geyerowskim przy ul. Piotrkowskiej 291.

Teatr Popularny przy ul. Ogrodowej rozpoczyna sezon w sobotę arcydziełem Słowackiego „Balladyna“. Również w sobotę otwiera swe podwoje teatr w sali Geyera (Piotrkowska 291) komedją „Oj młody, młody“ Fredry syna.

WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY.

Znakomity artysta, twórca słynnej Reduty, Juljusz Osterwa przybywa dziś do naszego miasta, aby w nadchodzący piątek wystąpić na inauguracyjne przedstawienie III-go sezonu teatru Kameralnego w jednej z najlepszych swoich ról komedjowych — w stylowej sztuce Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach“.

Gościna wielkiego artysty ze względu na jego zobowiązanie wobec Reduty będzie bardzo krótka, Osterwa bowiem wystąpi tylko sześć razy t. j. do środy dn. 11-go włącznie.

Bilety na inauguracyjne piątkowe przedstawienie są już do nabycia w cukierni Gostomskiego przez cały tydzień od 10 rano.

Niezależnie od przedstawień w teatrze Kameralnym **Juljusz Osterwa grać będzie „Fircyka“** dwukrotnie w teatrze Popularnym i we wtorek dn. 10 i środę 11-go września o godz. 5 po poł. specjalnie dla łódzkiej młodzieży szkolnej.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
FALA 1395 m.

3 września.

11,56 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12,10 — Koncert z płyt gramofonowych.
12,50 — Wiadomości z PWK.
16,30 — Program dla dzieci: a) Henryk Łodosz opowie „O rzeczach słodkich i gorzkich a także o bobkowych liściach“. „Nadprogram“, „Poczytajmy sobie“. b) koncert z płyt gramofonowych.
17,50 — Ostatnie nowiny z wystawy.
18,00 — Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Zofja Zdziennicka — Bergerowa (cytra).
19,00 — Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.
20,30 — Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa i taneczna. Wykonawcy: orkiestra powiększona P. R.

Nowy system telefonów automatycznych

Doniosły wynalazek austrjackiego inżyniera

W pracowni naukowej austrjackiej fabryki telefonów w Wiedniu, zademonstrowano przedstawicielom prasy wynalazek austrjackiego inżyniera Waltera Brandta, zasługujący na uwagę tak ze względów technicznych jak gospodarczych.

Inżynierowi Brandtowi udało się, po długoletniej pracy, skonstruować telefon automatyczny, który w tej dziedzinie może spowodować zupełny przewrót. Podstawą wynalazku jest zasada, że połączenie telefoniczne, dokonywane dotychczas przez urzędniczki, a w telefonach automatycznych przez specjalne urządzenie mechaniczne, dokonywa się w drodze czysto elektrycznej, dzięki czemu unika się zupełnie błędnych połączeń i psucia się aparatu.

Główną częścią aparatu Brandta są dwie małe zamknięte cewki, podobne do zwyczajnych cewek telefonicznych, któ re w swem wnętrzu kryją luźne, ruchome, uskuteczniające kontakt płytki. Cewki te, zmontowane na jednej płycie, mogą stanowić całość, tak jak baterja anodowa składa się z kilku poszczególnych elementów. Cztery takie płyty tworzą normalną, automatyczną centralę domową, której wielkość nie przekracza wielkości maszyny do pisania. W urządzeniu tem, zamkniętem odpowiedniem nakryciem ochronnem, rozgrywają się niewidocznie i niedosłyszalnie, wszystkie zjawiska elektryczne, umożliwiające automatyczne, nieomylne i szybkie łączenie poszczególnych abonentów.

Dotychczas skonstruowano trzy typy tego aparatu: dla centrali z sześcioma filjami, dla dwóch centrali z 14—ma filjami i dla trzech centrali z 30—ma filjami. Wynalazca pracuje obecnie nad dalszem rozszerzeniem swego systemu, który jest o 25 do 40 proc. tańszy od dotychczasowego.

Wynalazek inż. Brandta został już zbadany przez generalną dyrekcję poczt austrjackich i uznany za bardzo praktyczny. Pierwsze urządzenie takiego automatycznego telefonu zainstalowane będzie w nowem mieszkaniu prezydenta Miklasa już w przyszłym tygodniu.

Zagadkowy zamach samobójczy

Żołnierz wyskoczył z okna drugiego piętra

Przy ulicy Głównej 36 zamieszkuje rodzina Stowow, której syn 22-letni Czesław odbywa służbę czynną w 28 p. Strzelców Kaniowskich w Łodzi. W ubiegłą niedzielę Czesław Stowow otrzymał zezwolenie na udanie się do miasta, wobec czego przybył do swych rodziców.

W pewnej chwili, korzystając z nieuwagi rodziców swych stanął na parapecie okna II piętra i w oczach przerażonych lokatorów **skoczył na bruk, ulegając** strzaskaniu prawej nogi i ogólnym ciężkim potłuczeniom ciała.

Do niedoszłego samobójcy zawezwano Pogotowie Miejskie, lekarz którego po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala wojskowego. O zajściu została zawiadomiona żandarmerja, która wszczęła energiczne dochodzenie, celem stwierdzenia, przyczyny straszliwego kroku żołnierza. (p)

Różne

Idziakowi Józefowi zam. we wsi Krzywie pow Gostyńskiego skradziono papiery czeladnicze - rzeźnicze

Wolne posady

Potrzebni pracowici robotnicy zgłaszać się fabryka mebli Gdańska 112 Szulc 370

Potrzebne zdolne panienki do obsługi gości restauracja „Kucharz Polski“ Kilińskiego 79 544

Kawaler lat 32 kierownik poważnej instytucji elegancki pragnie poznać młodą ładną panią jako partnerkę do tennisa oraz wspólnych wycieczek. Małżeństwo nie wykluczone. Oferty sub: Niezależny

Zawodowa krawcowa
Przyjmuje do nauki kroju i szycia, nauczam kurs zasadniczych rysunków, oraz modelowania, bielizny męskiej i damskiej, a także mierzenie i pasowanie. Opłata tygodniowa zł. 4 Łódź ul. Profesorska przy Zgierskiej L 6 196

Do akt. Nr. 2117 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 września 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy N-Cegielnianej pod Nr. 20 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Firmy S. Bieliński i Z. Komorowski, składających się z Maszyny do szycia pończoch zw. Unione Speial ocenionych na sumę 450 zł.

Łódź, dnia 31-go sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
S. Dulkowski

Do akt Nr. 1213 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 września 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Hersza - Bera Lichtenberga i składających się z mebli, ocenionych na sumę 1979 zł.

Łódź, dnia 29 sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1586 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn.11 września 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jakóba Szymkiewicza, składających się z mebli ocenionych na sumę 1160 zł.

Łódź, dnia 30-go sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1579 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 10 września 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Weinsteina, składających się z mebli, ocenionych na sumę 545 zł..

Łódź, dnia 30-go sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1362 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 września 1929 r. od godziny 10-ej r. w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 60 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Firmy „B. P. Lewkowicz“, składających się z 2 sztuk towaru „ryps“, ocenionych na sumę 460 zł.

Łódź, dnia 29-go sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1818 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art.1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn.10 września 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Tramwajowej 3, odbędzie. się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Fiszla Kaliny i składających się z pianina ocenionych na sumę 550 złotych.

Łódź, dnia 29-go sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
A. Łagodziński

Do akt Nr. 1625 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi S. Dulkowski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 11 września 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 33 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Mendla Wrocławskiego i składających się z mebli ocenionych na sumę 575zł.

Łódź, dnia 2-go września 1929 r.
KOMORNIK
S. Dulkowski

Do akt Nr. 1944 1928 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi Stanisław Dulkowski, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 12 września 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zielonej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Arona Koplowicza i składających się z 6 sztuk satyny bawełnianej ocenionych na sumę 450 zł.

Łódź, dnia 21-go sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
S. Dulkowski

Do akt Nr. 1938 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi Stanisław Dulkowski, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 U.P:C. ogłasza, że w dniu 12 września 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy Piotrkowskiej N. 37 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Firmy „Łódzki Eksport Włókienniczy“ i składających się z maszyny do pisania i urządzenia biurowego ocenionych na sumę 480 zł.

Łódź, dnia 26-go sierpnia 1929 r.
KOMORNIK
S. Dulkowski

Do akt. Nr. 1684 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi Stanisław Dulkowski, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 12 września 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zachodniej N. 66 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Izraela G . sburga i składających się z warsztatów tkackich, szpul maszyny i silnika elektrycznego ocenionych na sumę 3035 zł.

Łódź, dnia 2-go września 1929 r.
KOMORNIK
S. Dulkowski

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu „ „ „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr.	za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „	„ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	10 „	„ „	1 „	„ (10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej. Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: Adam Zuczkiewicz